

Rozmyślania



Limanowskie reminiscencje...

I znowu w Limanowej. Na „Poetyckich Ogrodach”. Zaprosił mnie Marek Jerzy Stepień, poeta, organizator, „spiristus movens” tego przedsięwzięcia... Zresztą wszędzie tam, gdzie teren jest przynajmniej lekko pofałdowany, jeżdżę z największą przyjemnością. Wyjazd o czwartej rano może nie jest zbyt zachęcający, ale piękny wschód słońca nad usianą mgłą podpiotrzkowską łąką wynagrodził wszystko. Podróż była przyjemna, bo pogoda pozwalała na delectowanie się wiosennymi pejzażami.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

To był bardzo udany wyjazd. Dużo pięknych wrażeń. Chociaż jestem już zmęczony licznymi podróżami, to są ludzie i miejsca, do których jedzie się z wielką przyjemnością. Beskid Wyspowy zawsze do takich należał, tym bardziej, że tam zawsze można odkryć coś ciekawego... A na miejscu? Spotkania ze starymi znajomymi: Kazikiem Burnatem, Eligiuszem Dymowskim, moim krajanem Kazikiem Świegocim, Ignacym S. Fiutem, czy Tadzkiem Basiągą. A do Tymbarku dotarła mocna ekipa z Krakowa: Beata Anna Symoń, Magda Węgrzynowicz-Plichta, Joasia Rzodkiewicz, Danusia Berska, Alicja Tanew i wielu innych. Z Nowego Sącza Joasia Babiarz z mężem Januszem Szotem. Wreszcie był czas na liczne rozmowy, takie, jakich nie ma, albo które zdarzają się niezbyt często. Więc przestało być tak samo, jak co dzień – już nie monotonnie... bo cieszyły nas wielkie ze zdziwienia oczy świata...

Nie wiem, jak to się dzieje, ale rozumiemy się, jak mało kto – w pół słowa. Nie obrażamy na często ostre żarty. Po prostu lubimy przebywać w swoim towarzystwie. Wiem, że to rzadkie dzisiaj... Bo „Poetyckie Ogrody”, to festiwal jakże

różny od pozostałych. Jest mnóstwo czasu dla siebie. Nikt nikogo nie goni, spotkania spokojne – jakby czas zatrzymał się w jakimś szczególnym miejscu...



Foto: Antoni Berski

Spotkanie z uczniami gimnazjum w Starej Wsi.

Pogoda w tym roku dopisywała, więc można było udać się na wycieczkę na szczyt Mogielicy, skąd rozciągały się cudowne widoki na okoliczne góry, a nawet – przy sprzyjającej pogodzie – na Tatry. I my mieliśmy to szczęście...

Ale tegoroczne „Poetyckie Ogrody” to nie tylko Marek J. Stepień. Pomagał mu – doskonale prowadząc wszystkie spotkania – Marek Dudek, człowiek wyjątkowy – taternik, autor filmów o tematyce górskiej, a przede wszystkim wspaniały człowiek. Wybudował sobie letni dom w górach, skąd rozciągają się widoki na Beskid Niski – to miejsce cudowne, wręcz magiczne...

Takie podróże mocno budują, utwierdzają nas w przekonaniu, że chyba z tym naszym światem nie jest jeszcze aż tak bardzo źle, że przyjaźnie, oparte na zaufaniu, przetrwają naprawdę wiele.

Marek Jerzy Stepień napisał smutno w tegorocznym almanachu, wydanym z okazji festiwalu: *Gdy w zeszłym roku o tej porze pisałem wstęp do Almanachu XII „Poetyckich Ogródów”, nie przewidywałem zmian dojrzewających za horyzontem zdarzeń. Wypłynęły ciemnymi chmurami tuż przed naszym ubiegłorocznym spotkaniem. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że będzie ono ostatnim w placówkach kulturalnych Limanowej. Dziękuję Bogu i władzom miasta za dwanaście edycji „Poetyckich Ogródów”. Nie będę dociekał, dlaczego tak się stało, że odmówiono naszej Imprezie miejsca w miejskim kalendarzu imprez kulturalnych. Nie odpowiem też na zadane mi wówczas przez burmistrza pytanie: „co będzie mieć Limanowa z organizacji »Poetyckich Ogródów«?” Chcę opuścić zasłonę milczenia nad rozlewającą się rzeką przemian, która nie ominęła naszego miasta. Nie będę też nazywał naszych spotkań imprezami, bo o co innego tu chodzi. Mam nadzieję, że dwanaście majowych, poważnie słonecznych, dni, gdy zśliśmy ku sobie łąkami poezji, wyrzeźbiło w pamięci uczestników kaniony pięknych chwil i radości. (...)*

Słońce i zieleni są atrybutami maja. Unoszą nas w rejony odległe od twardej materialnej rzeczywistości, od codziennych zmartwień i uwikłania w walkę o przetrwanie. Niech dzisiaj będą z nami jak najdłużej. Może uda się przemierzyć jeszcze jeden szlak w gronie otwartych, radosnych ludzi, ucieszyć słowem rzucającym blask? Czy nie jest to przedświecie Nieba, odbitego w naszych oczach?

Po tych słowach Markowi tym bardziej należą się słowa uznania, że potrafił podjąć ten trud i udało mu się zrobić imprezę, która nie przechodzi bez echa, tylko powoduje, że chce się nam zastanowić nad tym, że warto robić coś dla innych, żeby samemu spełniać się pod każdym względem. Przecież nic nie dzieje się samoczynnie, a rozmowy w gronie ludzi zaprzyjaźnionych dają nadzieję, że może nie jest jeszcze aż tak źle. Również dzięki takim dysputom człowiek czuje się znacznie lepiej, bo nie ma w nich banałów, okrągłych zdań, efektownych popisów erystycznych, jest za to – czasami wstydliwie hamowana – chęć podzielenia się emocjami.

Ludzie na festiwalu byli wspaniali. W ogóle nie było między nimi różnic lub były niewielkie; przynajmniej w fundamentalnych sprawach. Naprawdę, wielką przyjemność sprawiała mi obserwacja różnych powierzchowności i charakterystycznych ich kulturowych cech... Szkoda tylko, że – wraz z globalizacją – ludzie młodzi, stają się nie do odróżnienia. Nie ma w nich cech indywidualnych... Wielka szkoda...



Uczestnicy festiwalu przed biblioteką w Tymbarku.

A bycie poetą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło... Tworzy go życie. U jednych jest to głębokość widzenia i rozumienia, zdolność przeżywania, umiejętność odczuwania cierpienia. Najczęściej – niestety – źródłem jest cierpienie. U wielu z wiekiem źródło poezji wysycha. „Cóż po poecie w czasie tak marnym?” – pytał Martin Heidegger. Pewne jest, że przecież wszyscy rodzimy się poetami, ale mało kto poetą umiera...

W świecie zdominowanym przez elektroniczne środki masowego przekazu, rozmowa z drugim człowiekiem staje się jedną z najbardziej pożądanymi potrzebami. Goniwa za nowoczesnością i pieniędzmi okazuje się mało ważna dla coraz większego grona odbiorców kultury. Pewnie, że bez pieniędzy trudno żyć, ale nie mogą być one wartością samą w sobie...

Z Limanowej wracałem do domu pełen emocjonalnego napięcia i z nadzieją, że nasze wspólne, literackie rozmowy, nie są chyba takie bezsensowne...

